

DONIOSŁOŚĆ OBJAWIEŃ MARYJNYCH W POTWIERDZONEJ ŚWIĘTOŚCIĄ ŻYCIA ODPOWIEDZI WIARY NA PEŁNIĘ OBJAWIENIA W CHRYSZTUSIE

Wiemy, że pełnią objawienia jest Jezus Chrystus, a więc – jak podkreślał m.in. obecny papież, kard. Joseph Ratzinger jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary – Objawienie zakończyło się wraz z urzeczywistnieniem tajemnicy Chrystusa, które znalazło wyraz w Nowym Testamencie. Nie dziwi więc, że Kościół podchodzi do wszelkich objawień prywatnych, do których należą również objawienia maryjne, z wielką ostrożnością.

Nie wydaje się jednak, aby celem zarezerwowania terminu „objawienie” tylko dla Boga, można było zrezygnować z określenia „objawienia maryjne”, zastępując je innym określeniem, gdyż – pod warunkiem uszanowania wyjątkowości i pełni objawienia publicznego w Chrystusie – nazwę tę przyjmuje również Magisterium Kościoła. Mając na uwadze objawienia Maryi jako Niepokalanego Poczęcia, należy stwierdzić, że za utrzymaniem określenia „objawienia maryjne” przemawia fakt, iż objawienia w Lourdes stanowiły wydatną pomoc w pełniejszym zrozumieniu i przeżywaniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia, co świadczy, że z całą pewnością pochodziły od Ducha Świętego.

Do znaków wiarygodności objawień maryjnych w Lourdes powszechnie zalicza się ponadto bardzo liczne, choć uznane tylko w niewielkim procencie, cuda, *sensus fidei*, czyli charyzmatyczną wiarę Ludu Bożego, i zadziwiające owoce tychże objawień, do których należy, obserwowany do dzisiaj, wzrost wiary, pobożności i życia sakramentalnego. Nie bez znaczenia pozostają tu świadectwa świętych, a zwłaszcza św. Maksymiliana Marii Kolbego, który był przekonany, iż właśnie Niepokalanej Bóg raczył powierzyć cały porządek miłosierdzia.

Tak rozumianego miłosierdzia doznał 100 lat wcześniej założyciel Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, św. Wincenty Pallotti, który w połowie roku 1839 przeżywał kryzys idei powszechnego apostołstwa na skutek kwestionowania tego dzieła przez autorytety Kościoła. Kryzys ten pogłębiały jeszcze problemy zdrowotne, a zwłaszcza stan psychiczny Założyciela księży pallotynów, który oskarżał siebie o wszystkie grzechy świata. Twierdził, że jest przyczyną wszelkiego zła

i przeszkodą wszelkiego dobra. Dlatego św. Wincenty Pallotti udał się na rekolekcje do klasztoru Ojców Kamedułów w Camaldoli pod Rzymem, gdzie szukał takiej osoby, od której zaczerpnie siłę, darów i łask do oczyszczenia z grzechów i słabości. I znalazł tę pomoc w Niepokalanej Maryi, o czym świadczą poniższe słowa:

„Za przyczyną Najświętszej Maryi Panny i całej Wspólnoty Niebian, mnie najbardziej niegodnego bierze w posiadanie najmiłosierniejszy Bóg, aby się we mnie spełnił, owszem, już spełnia się nieustanny cud miłosierdzia, podobnie jak cud łaski dokonał się w Maryi” (św. Wincenty Pallotti, *Wybór pism III*, wybór i oprac. F. Bogdan, Poznań-Warszawa 1987, s. 155, nr [136b]). Po Mszy świętej, odprawionej dnia 17 lipca 1839 r. Pallotti wydaje okrzyk radości: Bóg „usunął z mego umysłu wszelką wątpliwość, a z mego serca wszelkie obawy, oraz ugruntował we mnie ufność i pewność, że stałem się rzeczywiście cudem miłosierdzia Bożego, w odróżnieniu od Maryi, która jest cudem łaski” (F. Amorozo, *Od nicości do pełni w Bogu*, Poznań 1991, s. 92). Nie trzeba dowodzić, że słowa te świadczą o błogosławionych owocach pośrednictwa Maryi, nazwanej przez Pallottiego *Cudem Łaski* (określenie to można uznać za synonim wypowiedzianego ustami Maryi w Lourdes imienia *Niepokalane Poczęcie*) i Jej niezaprzeczalnego wpływu na – potwierdzoną świadectwem świętości życia – odpowiedź wiary Założyciela Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego na pełnię objawienia Boga w Chrystusie, który jest Królem Miłosierdzia.